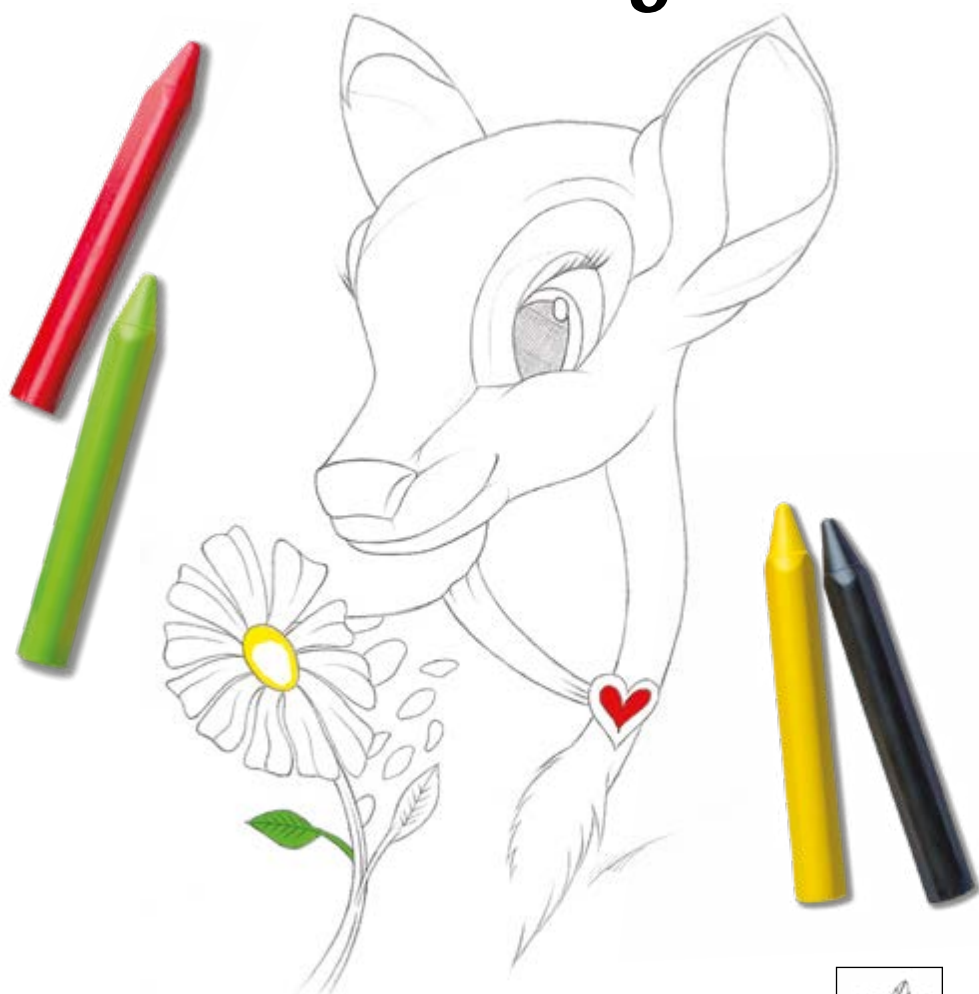


Dawid Przybysz



Kolorowanki - czytanki



Koloruj bajki z morałem



Copyright © Dawid Przybysz
Copyright © Wydawnictwo Ostre Pióro

Wydanie I
Szczecin 2025

ISBN 9788368498066

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Wydawca zezwala na udostępnianie okładki książki w internecie.

Autor
Dawid Przybysz

Ilustracje
Michał Woszczyło

Zdjęcia na okładce
Freepik

Redakcja
Angelika Kuszła | www.poradniaredakcyjna.pl

Korekta
Sylwia Dziemińska | www.korektaprzykawie.pl

Projekty typograficzny, skład i łamanie
Katarzyna Seredin-Kolarczyk | www.kaes-seredin.pl



Wydawnictwo
Ostre Pióro
www.ostre-pioro.pl

Kolorowanki - czytanki



Koloruj bajki z morałem

Jaka praca, taka pĺaca?



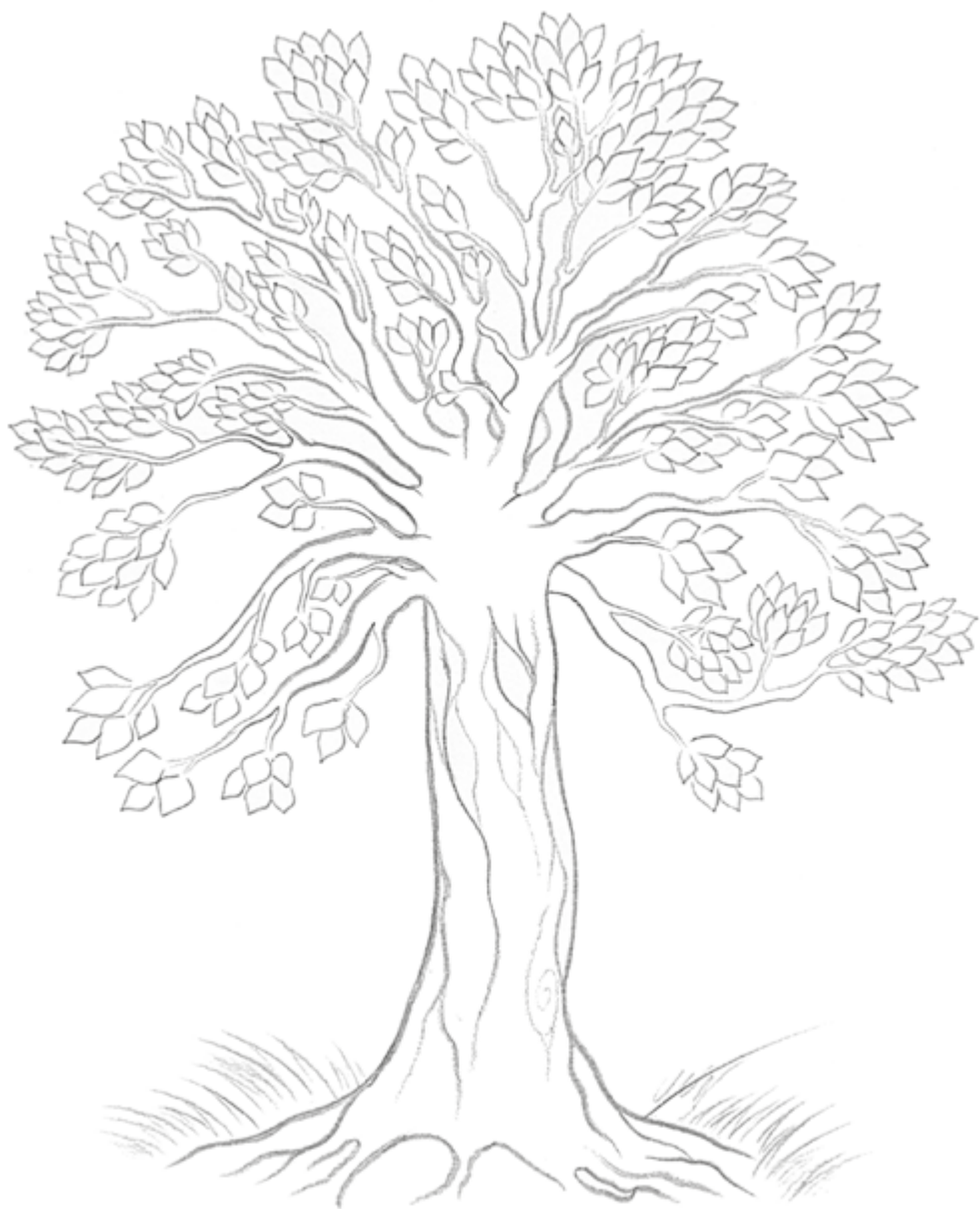
O brzasku zaczyna się praca. Wszyscy to wiedzą, również bohaterka Ewa, która przybyła do naszego kraju z dalekiego zachodu.

Samica gołębia skalnego dopiero wczoraj osiedliła się w pobliskiej skale i nawet nie zdążyła się rozpakować, a już musiała wyruszać do pracy. Czynność ta, choć wyglądała na prostą, była bardzo czasochłonna – zbierała różne gałęzie drzew liściastych i iglastych.



Zerwała się skoro świt i opuściła nowe miejsce zamieszkania w poszukiwaniu drewna. Zobaczyła starą lipę i prędko sfrunęła na ziemię. Dopisało jej szczęście, ponieważ już po chwili znalazła gałąź, którą mogła bez problemu unieść. Zaniosiła ją do domu i ruszyła w dalsze poszukiwania.

Ta żmudna czynność trwała prawie cały dzień, lecz gołębica Ewa nie narzekała. Lubiła podczas pracy podziwiać widoki, poznawać nowe ptaki i inne przyjazne zwierzęta.



Kiedy zaczęło się ściemniać, Ewa przyniosła wszystkie swoje gałęzie do miejsca skupu. A miała ich sporo – tego dnia udało się zebrać drewno z lipy, sosny, klonu, świerku, a nawet kasztanowca.



– Dobry wieczór pani! – przywitał się uprzejmie gołąb, który również stał w kolejce, aby sprzedać swoje gałęzie. – Jestem Zbyszek.

– Dobry wieczór! – odparła gołębica Ewa, zerkając mu do koszyka, w którym miał kawałki drewna. – Widzę, że ma pan te same gałązki, co ja! Czyżby mnie pan śledził?

– Ależ skąd! – zaśmiał się Zbyszek. – Jednakże rzeczywiście mamy te same odmiany drzew i taką samą ilość, po jednej sztuce z każdego starodrzewu.

Ewa zaśmiała się uprzejmie i szybko policzyła swój łup.

– Pani wybaczy, ale czy my się już wcześniej nie widzieliśmy? – zapytał gołąb Zbyszek.

– Och, raczej nie. Przyleciałam tu wczoraj z zachodu – odparła dumna Ewa.

– Następny, proszę! – wydarł się puchacz, który przyjmował klientów.

Przypadła właśnie kolej Zbyszka, więc wysypał drewno na ladę. Puchacz dokładnie policzył liczbę gałązek, po czym zapłacił mu dziesięć ziarenek kaszy za pracę. Zbyszek podziękował skinieniem głowy i opuścił kolejkę.

– Do jutra, pani Ewo! – zawołał jeszcze na pożegnanie i odfrunął.

– Do zobaczenia! – krzyknęła za nim gołębica i podeszła do puchacza.

Również wysypała swoje gałązki. Przeliczyła je razem z kupującym – miała ich dokładnie tyle samo, co Zbyszek.

Puchacz odłożył je na bok i wysypał Ewie osiem ziarenek za wykonaną pracę.

– Przepraszam bardzo, ale pan się chyba pomylił – zauważyła, gdy przeliczyła kilkukrotnie swoją kaszę.

– Nie, wszystko w porządku – oznajmił puchacz, zerkając na jej zapłatę.

– Przecież przyniosłam dokładnie tyle samo gałązek tych samych odmian drzew, co gołąb przede mną – oburzyła się Ewa. – Dostałam tylko osiem ziarenek, a Zbyszek dziesięć. To o dwa za mało.

– Nie sędzę – odparł wymijająco puchacz. – Następny, proszę!

– Nie! To niesprawiedliwe! – zdenerwowała się Ewa. Zaczęła machać skrzydłami, by zwrócić na siebie większą uwagę. – Dlaczego dostałam mniejszą zapłatę za tę samą pracę, co pan przede mną?

– Jest pani gołębicą, dlatego zarabia pani mniej.

– Ale co to za dziwne metody? – dopytała kompletnie zbita z tropu Ewa. – Pan wybaczy, ale ja jestem z za granicy i jeszcze nie spotkałam się z czymś takim.

– Witamy w naszym kraju. Proszę się cieszyć z tego, co dałem. Następny, proszę! – zawołał puchacz surowym tonem i natychmiast zaczął obsługiwać kolejną osobę.

Ewa już nic nie powiedziała, zjadła tylko swoje ziarna i obiecała sobie, że od jutra nie pozwoli robić z siebie głupca.



Następny dzień zaczął się bardzo przyjemnie. Gołębica wyleciała z domu w dobrym humorze. Tak jak dnia poprzedniego, uzbierała takie same gałęzie, również tych samych odmian drzew. Tym razem jednak miała pewien plan...

Gdy zbliżał się wieczór i należało ruszać do skupu gałęzi, przebrała się za mężczyznę. Włożyła kapelusz, doczepiła sobie wąsy, a szyję przewiązała krawatem. W takim stroju zgarnęła w dziób drewno i pofrunęła do skupu. Kilka osób stało już w kolejce, więc pokornie zajęła ostatnie miejsce. Tuż za nią stanął gołąb Zbyszek, lecz nie poznał jej w tym przebraniu.

Kiedy nastała kolej gołębicy, upuściła gałęzie i zaczęła na zapłatę. Ten sam puchacz co wczoraj najpierw dokładnie



zbałał kawałki drewna, po czym wysypał dziesięć ziarenek kaszy w formie zapłaty.

– Ha! – krzyknęła Ewa, która migiem zjadła swoją porcję. Następnie odkleiła sztuczne wąsy, zdjęła krawat i męski kapelusz.

– Co pani zrobiła? Co to za oszustwo? – oburzył się puchacz.

– To pan tutaj oszukuje wszystkie kobiety, płacąc im mniej za taką samą pracę, jaką wykonują mężczyźni! – krzyknęła oburzona Ewa.



Inne samice potakiwały z aprobatą głową, że wreszcie ktoś miał odwagę odezwać się w ich sprawie.

– Proszę pani, nie ja ustaliłem te zasady. Przecież od zawsze tak było! – odciął się ponuro puchacz.

– Więc może najwyższy czas zmienić to niesprawiedliwe podejście? Hę? – dopytała Ewa.

Zbyszek spojrzał zaskoczony na gołębicę, pokręcił rozczarowany głową i odwrócił się do niej tyłem. Zademonstrował w ten sposób bardzo wyraźnie, co sądził o jej zachowaniu.

Gołębica z niedowierzaniem zerknęła na samca, lecz nic nie powiedziała. Odwróciła się ponownie w kierunku puchacza i tylko czekała na słowną kontrę.

Jak myślisz, kto ma rację w tym sporze?